CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 13 CZERWIEC 1937. Nr. 24 (215)

Tadeusz Teslar

Z dziejów polsko-sowieckich[1])

Sowiety wrogiem wolności Polski

...Na dowód, że Rosja pomimo dekretów o niepodległej Polsce pielęgnowała nadal zaborcze tendencje, posłużyć mogą słowa Lenina, który po klęsce pokojowej nawoływał naród rosyjski do budowy silnego i potężnego państwa radzieckiego:

...„obudziliśmy wiarę w nasze siły i wznieciliśmy ogień entuzjazmu w milionach robotników wszystkich krajów... Grabieżca (Niemcy) dusi i dławi i rozrywa na części Rosję z tym większą zaciekłością, im groźniejsze staje się widmo rewolucji robotniczej w jego własnym kraju".

Widzimy więc, że Lenin odrywanie się ziem i krajów narodowościowych od b. imperium, pomimo wydania dekretów o prawie narodów do niepodległości, uważa nadal za „r o z r y w a n i e R o s j i n a c z ę ś c i".

Liczenie zaś na to, że Rosja sowiecka, głosząc hasła pokojowe, nie żywi pragnień wojennych, nie znajdowało żadnego uzasadnienia. W najistotniejszych przesłankach budowania państwa sowieckiej Rosji Lenin jeszcze w 1917 r. dowodził:

„Żadna klasa rewolucyjna nie może wyrzekać się rewolucyjnej wojny, w przeciwnym razie skazuje siebie na śmieszny pacyfizm. Jeżeli klasa rewolucyjna weźmie w swe ręce władzę, to klasa rewolucyjna będzie prowadzić wojnę rewolucyjną nie w słowach, ale w czynach. Zrzekać się tej wojny nie można".

Lenin tym stwierdzał, że „władza pracujących nie może zarzekać się wojny dopóki istnieją imperialistyczni grabieżcy". A do rzędu tych Rosja zawsze zaliczała Polskę odradzającą się w państwo niepodległe, nie chcące godzić się na ustrój sowiecki i federacyjną unię z Rosją.

Również na VIII Zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) Lenin żądał tworzenia czerwonej armii dla „obrony zdobyczy rewolucji". Motywując swe stanowisko Lenin dowodził, że:

„Istnienie Republiki Radzieckiej obok długotrwałego istnienia państw imperialistycznych jest niemożliwe, w końcu jedno albo drugie zwycięży. A zanim to nastąpi, szereg strasznych bojów pomiędzy Republiką Radziecką a państwami burżuazyjnymi jest nieunikniony. To znaczy, że proletariat, jako klasa panująca, jeśli tylko chce i będzie panował musi tego dowieść również przed swoją organizacją wojskową".

Na takim tle akt Sowietów, unieważniający akty rozbiorowe przez Rosję carską, znajduje właściwe oświetlenie, aczkolwiek posiada w stosunkach zewnętrznych Polski i Rosji pierwszorzędne polityczne znaczenie.

— — — — — — — —

Zagadnienie przerzucenia rewolucji na ziemie polskie i podbicia ich przez Rosję sowiecką wyłoniło się od samego początku istnienia władzy sowieckiej, narówni z krzewioną i pielęgnowaną przez bolszewików wiarą w rewolucję wszechświatową. Sprawa polska w programie polityki narodowościowej Sowietów była tylko jednym ze zwykłych ogniw łańcucha rewolucyjnego, którym rząd bolszewicki zamierzał opasać Europę. Dla nas nie mniej zagadnienie zbadania istoty stosunku Rosji do Polski staje w płaszczyźnie najważniejszego czynnika świadomości narodowej. Z tej racji poświęcamy słów kilka polityce narodowościowej Sowietów, by na tym

[1]) Poniższy artykuł stanowi wyjątki z mającej się ukazać w dniach najbliższych książki Tadeusza Teslara p. t. „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską". Warszawa. Gebethner i Wolff. 1937. Str. 265. (Tytuł i podtytuły redakcji „Biul. Polsko-Ukraińskiego).

tle zagadnienie Polski mogło się uwydatnić jasno i wyraźnie.

— — — — — — — —

Rosja sowiecka głosząc hasło samookreślenia się narodów miała w tym wyraźny cel polityczny — stworzenie federacji republik narodowościowych pod rządami Rosji sowieckiej. Taka Federacyjna Republika Rosyjska stałaby się potężną bronią dla rewolucjonizowania szeregu narodowości w państwach zagranicznych Europy. Polityka ta nastawiona była równolegle do prowadzonych petraktacyj pokojowych. Również bowiem i zabiegi Sowietów o uzyskanie pokoju oparte były na przesłankach, że wojna światowa przy pomocy propagandy pokojowej, jaką prowadził rząd sowiecki, zakończy się rewolucją zaagitowanego proletariatu zagranicznego.

— — — — — — — —

Jednakże rząd rosyjski liczył się z możliwością uzyskania pokoju również *przed* wybuchem oczekiwanej rewolucji światowej. Już bowiem Zinowjew łagodzi oświadczenie Lenina i dowodzi, że „jeśli Rosja zawrze z Niemcami pokój, to pokój ten będzie tylko chwilowym zawieszeniem wojny“. *Socjalistyczna rewolucja w Rosji zwycięży dopiero wówczas, gdy Republika rosyjska będzie okrążona „pierścieniem siostranych republik socjalistycznych“.*

— — — — — — — —

Rząd sowiecki, stojąc na stanowisku ekspansji rewolucji, jako narzędzia zagranicznej polityki rosyjskiej, nie chciał pod żadnym pozorem dopuszczać do utworzenia przez Niemcy szeregu państw i państewek buforowych, któreby odgraniczyły integralne obszary państwa niemieckiego od rewolucji rosyjskiej. Bolszewicy obawiali się, że utworzona przez siły austro-niemieckie Polska stanie się barierą naturalną, odgraniczającą już rozagitowany proletariat niemiecki od ogniska rewolucyjnego uosobionego w państwowości Rosji sowieckiej. Stąd więc czerpie już początek owa troska sowiecka o przyszłość i charakter Polski.

— — — — — — — —

Jak bardzo znamienne, iż Rosja sowiecka nie traktowała szczerze i odpowiedzialnie dekretu o uznaniu prawa Polski do niepodległości, również przytoczyć możemy bezprawnie zawarty w dniu 12 lipca 1920 r. (gdy oręż rosyjski w wojnie odnosił chwilowe powodzenie) traktat litewsko-rosyjski. Wówczas to Rosja, która faktycznie zrzekła się aktem z dnia 29 sierpnia 1918 r. wszelkich praw do terytoriów wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z 1772 r., ustępowała Litwie obszary polskie, do których żadnych praw już nie posiadała.

Był to akt dywersji politycznej, świadczący o niezmiennej wrogiej i zaborczej linii politycznej Rosji w stosunku do Polski, którą rząd sowiecki pragnął widzieć zawsze pomniejszoną i osłabioną, by łatwiej móc opanować ją politycznie i ustrojowo wyzyskać dla celów ekspansji rewolucyjnej. Zupełnie tedy słuszne były postulaty Polski zgłoszone na konferencji polsko-sowieckiej w Mińsku w sierpniu 1920 r., na której delegaci rządu polskiego odmówili uznania traktatu rosyjsko-litewskiego. Przywróceniem stanowiska Rosji w dekrecie Rady Komisarzy Ludowych z dnia 29 sierpnia 1918 r. stał się dopiero traktat ryski z dnia 18 marca 1921 r., którego treść rozstrzygnęło ostateczne zwycięstwo wojska polskiego nad wojskami czerwonymi w 1920 r.



Narada. Na pierwszym planie J. Piłsudski i E. Śmigły-Rydz.

Wobec tak wyraźnych i bezkompromisowych zamierzeń Rosji względem Polski, omawiany uprzednio dekret o unieważnieniu rozbioru Polski nie stanowił dla rządu Rosji sowieckiej żadnych ograniczeń w jej taktyce politycznej, ani też nie mógł być przez Polskę uważany za rękojmię spokoju sąsiedzkiego. Zresztą dowodów na to dostarczyły nam już ostatnie dni października i początek listopada 1918 r., gdy wojska czerwone, w myśl wskazań Lenina o konieczności prowadzenia dalszej wojny rewolucyjnej, podjęły pochód na ziemie litewskie i białoruskie. Ściągnęło to przygotowywaną i zamyślaną planowo przez Rosję wojnę polsko-rosyjską 1919/20 roku, której żadne „pertraktacje pokojowe“ przerwać nie mogły [2]).

[2]) Porównaj: Gen Tad. Kutrzeba „Wyprawa kijowska 1920“. Tezy moje znajdują szczególne uzasadnienie w omówieniach autora „Wyprawa kijowska 1920“ odnośnie powziętych przez Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego nieodwołalnych decyzyj działań przeciwko Rosji. (Przyp. autora).

Źródła niepowodzenia wyprawy kijowskiej

Gdy słowa Naczelnego Wodza odbiły się głośnym echem w całej Ukrainie i Główny Ataman Symon Petlura zaczął odzyskiwać dawne sympatie, rząd Ukrainy sowieckiej przystąpił do gorączkowej akcji, mającej na celu sparaliżowanie wpływów polskich i Petlury. Na wiecach organizowanych we wszystkich miastach Ukrainy roztrząsano odezwę Józefa Piłsudskiego, usiłując wykazać ukrytą w niej zaborczość Polski jakoby grożącą Ukrainie. W przyjętej przez Rakowskiego metodzie głównym motywem walki przeciwko Polsce było podkreślanie, iż „polscy panowie“ kroczą szlakiem imperializmu niemieckiego. Wygłoszona przez Rakowskiego mowa na „robotniczym wiecu“ w Charkowie została ogłoszona drukiem w postaci wielu milionowych ulotek, rozrzucona wśród ludności ukraińskiej, oddziałów wojsk rosyjskich oraz bezpośrednio na froncie polskim. Rakowski, zestawiając odezwę polską z 1920 r. z niemieckimi — Klausiusa i von der Goltza z 1918 r., wykazywał, iż pomiędzy tymi trzema odezwami nie ma właśnie żadnej różnicy, że wszystkie ożywione są frazesem „opieki i pomocy“, jaką oba państwa przyobiecują Ukraińcom, by tylko zadowolić instynkt zaborczy kosztem bezbronnej Ukrainy. Przez przeprowadzenie analogii wypadków historycznych wkroczenia obcych wojsk na ziemie ukraińskie Rakowski usiłuje wywołać w pamięci mas włościańskich i robotniczych na Ukrainie obraz tragicznej rzeczywistości, jaką przeżyli mieszkańcy tego kraju, okupowanego przez wojska niemiecko-austriackie. Działalność rządu Gołubowicza z czasów Rady Centralnej przyrównywano do stanowiska Petlury, opierającego się na bagnetach żołnierzy polskich. Przypomnienie hołdowniczych depesz wysłanych przez Radę Centralną do cesarza Wilhelma, pełnych wyrazu wdzięczności za „wyzwolenie“ przez wojska niemieckie Ukrainy miało na celu osłabienie wystąpienia prezydenta Lewickiego, który witał radośnie zwycięski pochód wojsk polskich w głąb Ukrainy, pochód, który jednocześnie oddawał w ręce Petlury oswobodzone z pod jarzma rosyjskiego ziemie ukraińskie.

Rozszerzając taktykę porównawczą, Rakowski zestawiał fakty historyczne na podstawie przypominania opozycyjnego, później wrogiego stanowiska bolszewików ukraińskich do wszystkich poczynań niemieckich. Cytowane dawne artykuły z „Borot'by“ organu Centralnego Komitetu Ukraińskiej Partii socjal-rewolucjonistów służyły sowiecko-ukraińskiej propagandzie w okresie ofensywy majowej Polaków na Ukrainie jako argument, iż jedynymi obrońcami praw i wolności Ukrainy byli tylko zwolennicy bolszewickich rządów i sprzyjająca im Rosja sowiecka. Pochód wojska polskiego na Ukrainę w takim oświetleniu siłą rzeczy mógł być zrozumiany przez agitowaną ludność jako nowa forma imperializmu obcego i gwałtu militarnego nad Ukrainą.



Patrol kobiecy, pilnujący toru.

Przytaczano różne wiadomości o rzekomych gwałtach władz polskich, które jakoby wprowadzały „urzędowy język polski“ na terenach zajętych i wskutek tego niczym nie różniły się od władz okupacyjnych niemieckich z roku 1918. Rakowski wpływał na podniecenie umysłów ukraińskich przeciwko Polsce i utrudniał tym Petlurze zjednanie sympatii mas ukraińskich. Nieuznanie przez władze polskie i ukraińskie Petlury zaprowadzonych reform rolnych, wywłaszczenia majątków ziemskich wyzyskano jako atut polityczny o zagrożeniu praw chłopów ukraińskich do własności ziemi. Dla poparcia tych argumen-

tów Rakowski powtarzał wiadomości z prasy ukraińskiej („Gromadska Dumka“) o planach polskich, jakoby zaaprobowanych przez Petlurę, kolonizowania Ukrainy przez chłopów mazurskich.

Nie mniej silne wrażenie na ludności ukraińskiej, będącej jeszcze pod władzą okupacji rosyjskiej, sprawiały nieustannie powtarzane wieści o szalejącym tyfusie wśród Ukraińców w Małopolsce wschodniej, o zamykaniu szkół ukraińskich na Wołyniu i internowaniu nauczycieli w obozie jeńców cywilnych w Dąbiu pod Krakowem. Metody tej propagandy oparte na wymysłach i plotkach oddziaływały moralnie na ustosunkowanie się ludności ukraińskiej do zamierzeń wyzwoleńczych wojska polskiego.

Z programowego przemówienia Rakowskiego wyraźnie uwydatniała się zaborcza linia polityki Rosji w stosunku do ziem Małopolski Wschodniej, Wołynia i Podola. W tej dziedzinie Ukraina sowiecka przeprowadzała bez zmian zaborczą politykę Rosji carskiej z okresu wojny światowej, gdy chodziło o przyłączenie „okupowanej „Galicji“ do Rosji ze Lwowem i Przemyślem. Już sama nazwa „Małopolska“ wyzyskiwana była w politycznej propagandzie jako argument o polskich zamiarach aneksji Ukrainy i restytucji granic Rzeczypospolitej z przedrozbiorowej epoki. Propozycje pokojowe Polaków zrzekających się kontrybucji i aneksji Rakowski przedstawia jako manewr dowództwa polskiego, by za cenę haseł o demobilizacji obezwładnić czerwoną Rosję i przeprowadzić bez większego wysiłku okupację.

Pogrom literatury ukraińskiej w U. S. S. R.

Gdy w maju 1933 r. urządzono w Berlinie publiczne auto-da-fe książek Marksa, Zoszczenki, Lenina, Zinowiewa, Kołłontajowej, Stalina, Gładkowa, Erenburga, Kolcowa (*Ginc-burga*), Łunaczarskiego, *a przy tej sposobności* również i utworów E. Ludwiga, H. Manna i in. — cały tzw. świat cywilizowany, czyli w ten czy inny sposób kierowana przez placówki sowieckie opinia „liberalno - demokratyczna“, wszczęła alarm wszechświatowy, krzycząc o „barbarzyńcach hitlerowskich“, o „wandalach kultury europejskiej“, o „Europie na stosie“. Tysiące demonstracyj, protestów, wieców (w r. 1933 przemawiali m. in. pisarze - ochotnicy, którzy po paru latach składali wizyty dr Goebbelsowi) odbyło się wówczas na terenie Starego i Nowego Świata. Tysiące europejskich baranów - pięknoduchów, ogarniętych uczuciem „kolektywizmu“, wspierały szumnie i tłumnie najbezczelniejszą w dziejach kultury europejskiej „protestacyjną“ *prowokację* bolszewicką...

I nikt nie zadał sobie trudu, aby otrząsnąć się z otumanienia propagandową siwuchą (i pejsachówką) bolszewicką, nikt nie chciał zrozumieć, że Zinowiew czy Zoszczenko, Stalin czy Erenburg *nic wspólnego* z kulturą europejską nie mają i mieć nie mogą. Nikt nie uprzytomnił sobie, że bez K. Marksa czy E. Ludwiga kultura europejska nie tylko nie „zginie“, lecz właśnie, dzięki tej operacji, *ocaleje.*

W tym samym czasie, gdy w Berlinie palono brud, gnój i zakrwawione łachmany hańby wszecheuropejskiej, na wschodnich obszarach Europy odbywał się pogrom kultury rzeczywistej, ponowne niszczenie *całego* narodu — fizyczne i moralne — wraz z literackimi resztkami dorobku duchowego, pogrom okrutny, niesłychany... Niesłychany dlatego przede wszystkim, że o tym pogromie prawie nikt w Europie, nawet w krajach sąsiednich, *nie słyszał.* Albowiem za dymową zasłoną i sztucznym hałasem wieców „protestacyjnych“ na temat „barbarzyństwa hitlerowskiego“ nikt o tym nie chciał, a może nie mógł słyszeć.

O przebiegu gwałtownej kolektywizacji, o „kolonizacji“ przez Ukraińców Sołowek, o Biało - mor - kanale, o głodzie, planowo urządzonym na terenie dawnego „śpichlerza Europy“ pisaliśmy wiele.

Ale oto mamy przed sobą dokumenty, których treść na pewno nie jest znana nie tylko szerszemu ogółowi europejskiemu, lecz także społeczeństwu ukraińskiemu — zarówno krajowemu, jak i emigracyjnemu.

Dokumenty te, pochodzące z końcowego okresu pogromu wszechukraińskiego, wznowionego w roku 1930, oświetlają jedynie rozmiary tego pogromu w dziedzinie *literatury.* Ale likwidacja pod-sowieckiej literatury ukraińskiej (a nawet wprost sowieckiej!) była epilogiem i niejako bilansem pogromu „dezukrainizacyjnego“ doby ostatniej. Z tego też względu posiadają te dokumenty niemałą wartość historyczną[1].

II.

Jest to spory zeszyt, zawierający instrukcje Ludowego Komisarza Oświaty USSR, Głównej Centrali Wydawniczej działu bibliotecznego p. t. „Połączone wykazy literatury, podlegającej usunięciu ze sprzedaży, z bibliotek oraz z zakładów oświatowych“ — wykazy Nr 1 i Nr 2 (*„Zwedeni spysky literatury, szczo pidlahaje wyłuczenniu z prodażu, bibliotek ta uczbowych zakładiw“*). Pod tytułem znajdujemy adnotację: „W związku z tym, że w wydanym poprzednio wykazie Nr 1 są błędy i nieścisłości, wykaz publikuje się po raz drugi. Kierować się należy *tylko tym wydaniem*“. Jak czytamy w końcu broszury, została ona oddana do druku 9.XII.1934 r. Nakład jej wynosi 20.000 egz. Rozmiar — 2 arkusze.

Między wykazem Nr. 1 a wykazem Nr. 2 znajdujemy okólnik treści następującej:

> Natychmiastowemu usunięciu ze sprzedaży i korzystania w całym kraju podlegają *wszystkie książki i antologie*, w których *brali udział* następujący autorzy (następuje ponad 60 nazwisk, z których wybieramy szereg najbardziej znanych):

[1]) Nadmienić trzeba, że bolszewicka likwidacja ukraińskiej literatury pod - sowieckiej stanowi niejako *drugi* etap w niszczeniu piśmiennictwa ukraińskiego przez Rosję w dobie ostatniej. Za pierwszy etap należy uważać słynne auto-da-fe w Kijowie, urządzone przez „białego“ gen. Dienikina w r. 1919. Spalono wówczas ogromne ilości tomów *klasyków* ukraińskich oraz pisarzy przedwojennych.

„Czerwoni“ w swej działalności likwidacyjnej w dziedzinie kultury i literatury ukraińskiej nie są bardzo oryginalni. Kontynuują tylko to, co zapoczątkowali „biali“.

Andrijenko I., Atamaniuk W., Badan O., Bobynski W., Wityk S., Wikuł S., Wołobujew M., Wysznia Ostap, Giżycki W., Hirniak P., Desniak W., Doswitny O., Zahul D., Irczan M., Kozoriz M., Nikowski A., Owczarow H., Pyłypenko S., Riczycki A., Swidziński M., Skarbek B., Slisarenko O., Skrypnyk M., Czerniak E., Czernow - Małoszyjczenko Ł., Szamraj A., Juryneć W., Jaworski W., Jałowy M., Janata O.

Co do usunięcia z biblioteki książek, które zostały wydane *pod redakcją* wymienionych osób, lub były przez te osoby *tłumaczone* (lecz nie zawierają innych ich prac), jak również co do *czasopism*, w których wydrukowane zostały ich artykuły oraz co do wydania klasyków, gdzie są *przedmowy* pióra wymienionych pisarzy — zostanie wydane *oddzielne rozporządzenie*.

Jak widzimy, wszystko jest niebezpieczne, wszystko jest „koszerne": i *tłumaczenia*, dokonane przez heretyków, i *czasopisma*, gdzie znajdują się ich „nieczyste" artykuły i nawet *przedmowy do wydań klasyków!*

Z przytoczonego „ukazu", obejmującego *gros* pisarzy doby porewolucyjnej (Atamaniuk, Badan, Zahul, Bobynski, Doswitny, Slisarenko, Juryneć), a nawet starych (jak A. Nikowski, były minister Ukrainy), możemy już sobie w ogólnych zarysach wyobrazić treść sowieckiego „*index librorum prohibitorum*", indeksu, jak zobaczymy, *integralnego*, obejmującego nie tylko literaturę piękną, lecz nawet polityczno - komunistyczną (!), nie tylko nową, powojenną, lecz i starą.

Niesposób przytoczyć tu większej części sowieckiego wykazu zabronionych książek ukraińskich, gdyż dwuarkuszowa broszura obejmuje nieomal cały dorobek literacki i wydawniczy od 1922 do 1934 roku.

Przepisujemy więc pozycje najbardziej znane lub najbardziej charakterystyczne.

Z wykazu Nr 1 (*„literatura, szczo pidlahaje wyłuczenniu z prodażu, bibliotek ta uczbowych zakładiw")*:

Artemski A., Atamaniuk W., Andrijenko I. — wszystkie utwory z wszystkich lat i we wszystkich językach ZSSR.

Antonenko - Dawydowycz — „Przez Ziemię Ukraińską" — reportaż, 1930 r., „Pieczątka", „Parowóz Nr 273" — beletrystyka.

„Agrotechnika" — czasopismo fachowe, wszystkie numery za 1932-33 rok, broszury-odbitki, wydane przez to czasopismo, 31 tytułów w rodzaju: „Normy agronomiczne dla kultur pastewnych oraz nasion" 1932, „Normy dla zwiększenia urodzaju winogron". To samo „dla zwiększenia urodzaju kultur zbożowych", buraków, kartofli itp.

Biłasz T. (redakcja) — Specjalizacja gospodarstwa rolniczego Ukrainy (rejonizacja).

Bratkowski I., Badan O., Biłasz T., Baran M., Berezynski A., Biłeński A., Bahluk H. — cała twórczość we wszystkich językach.

Łewyk R., Stepowyj T., Juryneć. W. (redakcja) — Podręcznik materializmu dialektycznego dla szkół wyższych cz. I, 1932.

Bobyński W. — cała twórczość we wszystkich językach.

Bondar I. — Bilans pracy w gospodarstwie rolniczym USSR za r. 1931.

Bużko O. — „Wróg (powieść) 1932.

Biłyk J. — wszystkie utwory z wszystkich lat.

Błakitnyj W.[*]) — Wybrane poezje 1931, „Budowniczy" 1928.

*) *Błakitnyj* (Ełłan) — to twórca tzw. poezji proletariackiej w USSR i do roku 1933-4 uchodził za „pierwszego chrobrego w ukraińskiej poezji sowieckiej", wzór bolszewika itd. Jego imieniem nazwany został w swoim czasie „Dom Literatów" w Charkowie.

Boriew B. (Moskal albo pseudonim — *Red.*) — „Kwestia narodowa" — zbiór prac dla wyższych szkół komunistycznych oraz sowieckich szkół partyjnych. Wydania I, II i III — 1930, 31 i 32 r.

Ben S. — „Słodki świat" (powieść) 1929.

Wołobujew M., (znany ekonomista — *Red.*), *Wysznia Ostap* (popularny pisarz humorystyczny — *Red.*), *Wynokur H., Wityk S.* (emigrant z Galicji b. poseł do sejmu austriackiego), *Wandurski W.* — wszystkie utwory we wszystkich językach z wszystkich lat.

Wisliński — „Polska" (monografia) 1931.

Hirniak P., Giżycki W., Huculak S., Hermajze I. (słynny uczony - socjolog i historyk — *Red.*) — wszystkie utwory we wszystkich językach z wszystkich lat.

Gariewicz — „Geneza i rozwój Kominternu" 1931 (w jęz. rosyjskim).

Humenna — „Ech, Kubań, Kubań urodzajny..." 1931.

Ginzburg — „Kreślenie wzorów" 1921.

Hirczak — „Kwestia narodowa a odchylenie prawicowe" 1931 (w jęz. niemieckim).

Demczuk O. — „Wierzby" (opowiad.) 1930.

Dmytrenko — „Płodozmiany na lasostepie" 1931.

Doroszkewicz O. (profesor ukrainistyki na Uniw. Kijow. — *Red.)* — „Literatura ukraińska" — podręcznik dla starszych klas szkół średnich — *wszystkie wydania.* „Studia szewczenkologiczne".

Durdukiwski W. — wszystkie utwory z wszystkich lat.

Demczuk P. (filozof, komunista — *Red.*), *Desniak W., Doswitny O.* (popularny powieściopisarz — *Red.)* — wszystkie utwory z wszystkich lat.

Epik (popularny pisarz — *Red.*) — Zbiór opowiadań dla dzieci.

Zahuł D. (poeta - neoklasyk — *Red.*), *Irczan M.* (dramaturg, wrócił z Ameryki do USSR — *Red.*), *Iwczenko M.* (utalentowany powieściopisarz, oskarżony w procesie „Sojuzu Wyzw. Ukrainy" — *Red.*), — wszystkie utwory we wszystkich językach.

Koriak W. (najbardziej prawomyślny historyk literatury i krytyk, stary komunista — *Red.*) — wszystkie podręczniki i konspekty dla wyższych szkół, we wszystkich językach, z wszystkich lat.

Kriczetow A. — „U braci Czerkiesów", 1932.

Kusznarenko — „Miasto Charków i okolice" (przewodnik), 1931.

Kryżaniwski — „Kołchozy i ich stan prawny", 1928.

Kysłyj, Szejkin i Moskalenko — „Orka jesienna a kultura roli" 1934.

Kaplan, Guriewicz i *Czyszkiewicz* — „Kurs ekonomii politycznej" w VI częściach dla szkół wyższych, — 1932-33.

Łymarenko D. — „Podstawy agrotechniki socjalistycznej" 1933.

Ławrynenko — O Ełłanie - Błakitnym (monografia) — 1929.

Lewicki — „Dnieprostroj, dlaczego i jak go budują" — Wyd. „Szkoła Sowiecka" 1930.

Leweniecki — „Polska" (monografia) — 1932.

Manenko — „Gruzja" (monografia) — 1931.

Mamontow S. (dramaturg z czasów przedwojennych — *Red.*) — Fragmenty dramatyczne 1922.

Myronenko — Frazeologia ukraińska (przymiotniki i ich rola w zdaniu) 1927.

Moskoweć — O kulturze bawełny na Ukrainie — 1933 (w jęz. ros.).

Nawrocki (szewczenkolog — *Red.*) — Język a poezja — 1925.

Nariżny — „Harkusza — zbójnik ukraiński" 1931.

Nebożenko — Technologia owoców i jarzyn — 1933.

Nimczynow — Zasady rachunkowości — 1932.

Nykyforczuk J. — Zachodnia Ukraina (materiały do bibliografii), 1932.

Nyrczak N. — O filozofię leninowską. Wyd. Inst. Marksa-Lenina, 1933.

Orliwna H. — powieści i opowiadania.

Pyłypenko S. (organizator pisarzy włościańskich — *Red.*) — wszystkie utwory z wszystkich lat i we wszystkich językach.

Podhorny i *Szyman* — „Kultura gleby a bawełna" 1932 (w jęz. ros.).

Pochylewicz, Skuratiwski i inni — Podręcznik historii dla 7 roku nauczania — 1931.

Panczenko M. — „Taras Szewczenko" — 1926 i wszystkie inne prace.

Plewako — „Taras Szewczenko" — 1926.

Rawicz - Czerkaski (historyk socjalizmu — *Red.*), *Riczycki A.* (historyk literatury — *Red.)* — wszystkie utwory z wszystkich lat i we wszystkich językach.

Rylski M. — Pieśni Czerkiesów, ich mity i legendy — 1932.

Slisarenko O., Swidziński M., Stepowy T., Skrypnyk M., (b. komisarz, stary bolszewik — *Red.*) — wszystkie utwory, we wszystkich językach, z wszystkich lat.

Smereczynski — Szkice ze składni ukraińskiej 1932.

Smolicz J. (powieściopisarz — *Red.*) — „Czwarta przyczyna" 1932.

Senczenko (pisarz najb. prawomyślny, do niedawna prezes sow. pisarzy ukraińskich — *Red.*) — „Dębowe grody" — 1929.

Sawicki — Wieś Cwitocha — monografia 1930.

Syniawski (wybitny filolog — *Red.*) — Język ukraiński dla szkół niższych (wszystkie wydania), Najważniejsze prawidła ortografii (wszystkie wydania).

Tiutiunnyk J. (b. generał ukraiński, b. powstaniec, podstępnie zwabiony przez bolszewików i rozstrzelany — *Red.*) — Szkice z Ukrainy Zachodniej 1926.

Chareśko — Wychowanie muzyczne — 1930.

Cekinowski — Sześć wskazówek tow. Stalina — 1932.

Czerniachiwska - Staryćka L. (sędziwa pisarka, dramaturg i historyk teatru — *Red.*), *Czernow - Małoszyjczenko Ł., Szamraj A., Sztanhej* — wszystkie utwory z wszystkich lat.

Szewczenko Taras — Mały Kobzar (dla dzieci) 1930.

Juryneć W. (filozof — *Red.*), *Janata O., Jaworski M., Jałowy M.* — wszystkie utwory z wszystkich lat.

Jali — Grecy w USSR.

Jarosławenko — „Nie ma dla nas granic" (dla komsomolców) 1931.

(d. c. n.)

Symboliczne postacie

Znany jest ogólnie nasz konsekwentnie negatywny stosunek do tak zw. „hermafrodytyzmu narodowego" — i to bez różnicy, wśród jakiego społeczeństwa zjawisko to spotykamy. Naszym zdaniem, nie jest jednostką zdrową — w sensie politycznym i moralnym — człowiek deklarujący się jako *„gente Rhutenus natione Polonus"*, bo przyzwyczailiśmy się z nieukrywaną odrazą patrzeć na podobne okazy wśród naszego społeczeństwa i naszego narodu, na ludzi z szyldem: *„gente Polonus, natione... „russkij"*.

Myliłby się ten, kto by przypuszczał, że takich okazów nie mamy, że to zjawisko niepowrotnie zginęło wraz z odzyskaniem niepodległości, że hekatomby ofiar dla tej niepodległości złożonych powinny były zmienić spaczoną psychikę tych, co na wszystkie sprawy patrzyli przez okulary rosyjskie. Niestety, tak nie jest.

Zwracaliśmy nieraz uwagę na kompleks „rosyjskości" wśród licznych przedstawicieli naszego społeczeństwa, kompleks, którego natężenie zmienia się jedynie w zależności od tych czy innych okoliczności. Niedawno jednak miał miejsce fakt, który jeszcze raz w sposób dobitny daje nam okazję do zrozumienia tych ciemnych zakamarków psychiki ludzkiej, tworzącej ów kompleks.

W Bukareszcie zmarł w tych dniach b. poseł rosyjski w Rumunii (z czasów carskich) Poklewski - Koziełł. Obszerną notatkę poświęca mu „Russkij Gołos" z maja b. r. (organ moskalofilów galicyjskich, wydawany w języku rosyjskim). Z tej notatki dowiadujemy się, że Poklewski-Koziełł („Stanisław Alfonsowicz", jak go nazywa z rosyjska autor notatki) „będąc Polakiem i rzymsko - katolikiem, pozostał aż do śmierci wierny Rosji, mając możność służenia w lepszych warunkach swej bliższej ojczyźnie — Polsce". Okazuje się, że „oddanie się Rosji tego, jak go nazywano powszechnie „wiernego Polaka" — wywoływało ogólny szacunek, że stworzył on sobie pomnik w duszach „russkich", pomnik, na którym można by umieścić napis: — „wiernemu Polakowi — wdzięczna (priznatielnaja) Rosja".

Można by było oczywiście przejść nad tym faktem do porządku dziennego, gdyby nie to, że takich Poklewskich - Koziełłów mamy jeszcze sporo (chociaż w zakonspirowanej postaci) i to bynajmniej nie na ziemiach obcych. Były poseł rosyjski miał przynajmniej odwagę wyznawać otwarcie to, o czym z sentymentem myślą rzesze takich, co posłami nie byli, lecz z Rosją się związali.

Ten sentyment prorosyjski wśród pewnych grupek, zwłaszcza kresowych (szczególnie wśród starszego pokolenia), jest jednym z ogniw w łańcuchu filorosyjskim, i dlatego nie możemy go bagatelizować. Obecnie, jak się okazuje, mogą być nacjonalistami w stosunku do mniejszości narodowych ci ludzie, którzy w r. 1914 proponowali stworzenie condominium rosyjsko - polskiego na ziemiach Galicji Wschodniej i zapewniali w Petersburgu, że Galicja Wschodnia jest kolebką Rosji.

Można by było ostatecznie machnąć ręką na przebrzmiałe sentymenty emerytowanych działaczów i na ich łzy wzruszenia, wyciskane melodią „romansów cygańskich", gdyby te sentymenty nie bałamuciły opinii społecznej i nie jątrzyły stosunków narodowościowych w Polsce. Przecież odcinek bodaj najgłówniejszy, najbrzemienniejszy w skutki w razie próby ogniowej, odcinek stosunków polsko - ukraińskich, systematycznie i stale jest zatruwany przez akcję tych właśnie ukrytych Koziełłów.

W r. 1934 Leon Wasilewski pisał z właściwą sobie przenikliwością i znajomością rzeczy („B. P.-U." Nr 45, 1934 r.), że „inteligent warszawski patrzy na sprawy ukraińskie przez okulary rosyjskie. Starsze pokolenie, które przeszło szkoły rosyjskie, przyswoiło sobie niemal całkowicie poglądy rosyjskie na Ukraińców, z całym balastem historycznym i historio-

zoficznym tych poglądów. To patrzenie nie zanikło w Polsce niepodległej".

Rusyfikacja z czasów przedwojennych poczyniła jednak olbrzymie postępy wśród społeczeństwa polskiego. Trafnie charakteryzuje to M. Zdziechowski (Wpływy rosyjskie na duszę polską. Kraków 1920): — „rusyfikacja duchowa objęła u rusofilów polskich nie tylko sferę uczucia... ale oni przyswoili sobie rosyjską technikę rozumowania, stali się przez to więcej niż zrusyfikowanymi Polakami, bo Rosjanami, którzy od Rosjan z urodzenia tym się tylko różnią, że umieją po polsku."

Ta właśnie rosyjska „technika rozumowania" pokutuje do dziś dnia, szczególnie w stosunkach polsko - ukraińskich. Bagatelizowanie świadomości narodowej, nonszalancko - ignoranckie ustosunkowanie się do postulatów i słusznych żądań, zapędy asymilacyjne — wszystko to, wraz z rażącą nieznajomością przedmiotu, łudząco przypomina urzędniczo-biurokratyczną politykę władz rosyjskich, prowadzoną zresztą i w stosunku do nas samych.

A obok tego sączy się trucizna sugestii o konieczności przyjacielskich stosunków z Rosją (ew. z Sowietami), o wspólnocie słowiańskiej (według Puszkina — „słowiańskie strumyki złączą się w rosyjskim morzu").

W czasie wojny światowej byliśmy świadkami pracy rosyjskiej, dążącej do zjednoczenia pod berłem moskiewskim narodów Europy wschodniej i środkowej. Nie było przecież tajemnicą, że celem wojny dla Rosji była „federacja (na wzór chyba sowiecki), która by objęła całą Europę wschodnią i środkową z Rosją na czele" (Jastrebow. „Galicja nakanunie wielikoj wojny 1914 goda". Pietrograd, 1915).

Te plany i obecnie nie są porzucone. Rewolucja bolszewicka tylko pozornie zatamowała ruch imperializmu moskiewskiego, który teraz pod postacią Kominternu dąży do tych samych celów, posługując się właściwie tymi samymi środkami.

Jesteśmy świadkami kreciej roboty ajentur obcych, roboty, która dąży do omotania Polski wpływami kultury rosyjskiej, co miałoby spowodować infiltrację wpływów politycznych. Rosja konsekwentnie chce swą kulturę (obcą nam) przesadzić na grunt polski, czego są liczne dowody.

Orędownikom kultury rosyjskiej, idącym na pasku świadomie działających ajentów obcych, niestety, nie przychodzi na myśl, że każdy sojusz Polski z Rosją doprowadzi Polskę do podporządkowania swej racji stanu wpływom obcym i w dalszej perspektywie przewiduje „wozsojedinienie" (złączenie).

Zwolna zaciera się nawet różnica pomiędzy rusofilami a sowietofilami, bo treść ideologii jednych i drugich jest jednakowa. Bo jaka jest istotna różnica pomiędzy — powiedzmy — Poklewskim - Koziełłem, „wiernym Polakiem", b. posłem rosyjskim a lotnikiem Lewoniewskim, „bohaterem związku Sowieckiego"? Obydwaj *gente Poloni, natione... russkije ludzi,* bo rozumują kategoriami rosyjskimi i życie swe składają w ofierze rosyjskiej racji stanu.

Tego zjawiska nie wolno bagatelizować. Mamy na naszych ziemiach forpocztę imperializmu rosyjskiego w postaci moskalofilów galicyjskich, którzy otwarcie głoszą spólnotę naszych ziem wschodnich z Rosją. Naprz. „Zemla i Wola", organ tego obozu (1935 r. — Nr 26), oświadcza uroczyście, że *„Chełmszczyzna w odwiecznej walce* (z kim?) *była awangardą narodu rosyjskiego na Zachodzie"...*

Są to wszystko ogniwa jednego łańcucha, którym rusofile systematycznie starają się opasać całą Polskę, żeby uczynić z niej w odpowiednim czasie — *„Zapadnuju Rossiju"*.

VARIA

Z prasy polskiej

„Krzyk o „polską mobilizację". Pod tym tytułem zamieszcza „Dziennik Poznański" (2.VI) artykuł, pióra Adama Nechay'a. Autor omawiając ostatni artykuł J. Kedryna w „Biuletynie P. - U.", pyta, czy słuszne są zarzuty publicysty ukraińskiego o antyukraińskiej mobilizacji polskiego społeczeństwa małopolskiego w momencie, gdy Ukraińcy całą swą uwagę skierowali w kierunku walki z komunizmem i wpływami filorosyjskimi.

„Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich miesiącach — jak o tym parokrotnie pisaliśmy — dokonało się wśród społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej pewne podźwignięcie aktywności narodowej. Zaczęto ściśle skupiać się w szeregach, powstał Sekretariat porozumiewawczy, koordynujący akcję polskich organizacyj kulturalno - oświatowych i gospodarczych, poczęto wreszcie żywiej interesować się tym, co od zakończenia wojny zyskali tu, rozbudowali, wzmocnili Ukraińcy, a co stracili Polacy. Pojawiły się publikacje, ilustrujące faktami i cyframi alarmujące przesunięcia w stanie posiadania. Możliwe, że niektóre cyfry, w pośpiechu zbierane, były mylne; prasa ukraińska zakwestionowała je. Ale innym i to najbardziej istotnym nie zaprzeczyła.

Możliwe także, że do tej akcji — nazwijmy ją samozachowawczą — wśliznęły się pewne żywioły z pod znaku Stronnictwa Narodowego, pewne jednostki o starym „endeckim kompleksie". Polska prasa demokratyczna we Lwowie zwróciła na ten moment uwagę, przestrzegając przed sprowadzeniem idei pracy polskiej na kresach do poziomu hałaśliwych i bezpłodnych uchwał wiecowych, i wskazując działanie pozytywne jako jedynie celowe.

Ale określenie całej „mobilizacji" polskiej, jako reakcji na zwalczanie przez Ukraińców rusofilizmu jest absurdem.

Czy jest to w ogóle „mobilizacja przeciw ukraińska"? Oczywiście, robiąc bilanse z przeszłości i formułując wskazania na przyszłość, nie mówi się o Grekach lub Szwedach, lecz o Ukraińcach. Czasem także o Żydach. Ale są to przede wszystkim pojęcia porównawcze. Akcentuje się to, czego myśmy nie zrobili, cośmy zaniedbali — w zestawieniu z dorobkiem tamtej strony. Zwalcza się bierność i indyferentyzm. Natomiast młodzież polska nie pali stert ukraińskich, nie atakuje przedsiębiorstw. Nawet w najsilniejszych enuncjacjach nie spotyka się haseł w rodzaju „Bojkotuj Masłosojuz"! Wielu Polaków jawnie głosi, że mając w pewnych wypadkach do wyboru kupca żydowskiego lub ukraińskiego, wybiera Ukraińca.

Zarzucając nam tworzenie frontu antyukraińskiego, zdaje się zapominać p. Kedryn, jak skromną posiada w takim oskarżeniu legitymację. Ostatecznie bowiem cały renesans narodowy Ukraińców w Małopolsce w XIX wieku — to nic innego, jak budowanie frontu antypolskiego na wszystkich odcinkach. Opozycja i negacja w stosunku do kultury i języka polskiego, polskich interesów politycznych — były siłą cementującą i pobudzającą rozwój narodowych walorów ukraińskich. I dziś hasło „swój do swego", hasło omijania „czużyńcia" (Polaka i Żyda) jest podwaliną pod budowę ukraińskiego przemysłu, rzemiosła i handlu. Główną atrakcją propagandy

za wstrzemięźliwością jest bojkot wyrobów monopoli państwowych. Ale to wszystko widocznie nie podważa normalizacji. Jej pogwałceniem jest, gdy to samo robi Polak. I zresztą nie to samo. Wszystko, co dotąd pozytywnie zrobiono po stronie polskiej, jest dopiero cieniem osiągnięć ukraińskich — nie mówiąc o metodach.

Skąd więc ów nagły niepokój o losy normalizacji?

Jest jasne, że nawet te skromne próby podźwignięcia się społeczeństwa polskiego, jakie dotychczas można zarejestrować, nie są dla Ukraińców wygodne. Na odcinkach dotąd słabych napotykają opory. Nie jest wygodnie, jeśli prasa polska alarmuje z powodu zamierzonego przejścia nowego obiektu w ręce ukraińskie, było wygodnie, gdy te obiekty nabywano dziesiątkami w ciszy i dyskrecji. Było wygodnie, gdy o gospodarczej ofensywie ukraińskiej nie pisano, nie mówiono, trwając w rozsypce i kompletnej duchowej demobilizacji. A to się właśnie kończy.

Ideałem normalizacji w takim ujęciu, jakie spotykamy w ukraińskiej publicystyce, byłoby, aby społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej: „szukało dróg porozumienia w dużej płaszczyźnie zasadniczych problemów, interesujących obydwa narody". To znaczy, by wpatrzone w niebo, nie interesowało się ziemią, by oczarowane wielkimi perspektywami historycznymi, z kompletnym lekceważeniem odniosło się do wszystkiego, co w codziennej, mrówczej pracy zdobywają Ukraińcy, wprawdzie także nie obojętni dla tych perspektyw, ale umiejący doskonale pogodzić je z troską o doraźny i uchwytny interes.

Taki pogląd jest oczywiście sprzeczny z interesem polskim, a także z istotą normalizacji. Warunkiem harmonii w Małopolsce Wschodniej jest układ równowagi między obu narodami i ich ciężarem gatunkowym w terenie. W dniu, w którym ludność polska ten ciężar utraci, odstępując przez stopniową, bezkrwawą kapitulację całą inicjatywę i wszystkie dobra materialne Ukraińcom, w dniu tym normalizacja przejdzie do historii, obalona przez samych Ukraińców jako etap, który spełnił swe zadanie i winien być pogrzebany".

„Lawonicha"

O, cóż to za inteligentny człowiek wydał policji na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego rozkaz, aby nie pozwalała na zabawach wiejskich tańczyć „lawonichy"?

Czemu nie wolno tańczyć lawonichy? Bo lawonicha to taniec białoruski. Dlatego nie wolno.

I policja pilnuje. Srogo pilnuje. Przed zabawą nauczyciel wypisuje na tablicy (jako, że zabawy zazwyczaj odbywają się w najobszerniejszej sali — szkolnej) spis tańców dozwolonych (czyli prawomyślnych, to znaczy „błagonadiożnych", po teraźniejszu państwowotwórczych), a więc: walczyk, fokstrot (wiejscy ludzie wymawiają fołkasfront), tango, mazur, oberek i to tylko wolno tańczyć.

Efekt moralny tego inteligentnego rozporządzenia łatwo sobie można wyobrazić.

*

Gdzieś ktoś siedzi, tylko nie wiem gdzie, kto gwałtem fabrykuje w życiu trujące analogie historyczne. Siłą, wbrew warunkom, chce ze stosunków polsko - białoruskich czy polsko - ukraińskich zrobić przedwojenne stosunku polsko - rosyjskie czy polsko - pruskie.

Taki sobie wziął cel życiowy. Taka go idea ogarnęła. Oczywiście nie wiadomo, czy dlatego, że ma taką głowę, która tylko te analogie pamięta (główka kolleżskawo registratora), czy też dla jakichś głębszych celów: wychowywania nacjonalizmów odśrodkowych.

W każdym razie rezultat jeden i ten sam. Najspokojniejszy człowiek, któremu zabraniają tańczyć lawonichę, zaczyna myśleć. Mianowicie, zaczyna rozważać, czemu? Czemu zabraniają tańczyć lawonichę? I szybko dochodzi do wniosku:

— Aha! Demonstracja, znaczy, antypaństwowa. Białoruski taniec, znaczy, białoruska mowa, elementy antypolskie. Znaczy Białoruś anty - Polsce. Aha.

Nie tymi słowy myśli, ale w ten sens. Czy o to chodzi temu inteligentnemu człowiekowi, który kazał policji pilnować, aby nie tańczono ławonichy w b. W. Ks. L.?

Rzecz prosta, iż nie o co innego. Ludzie, którym po pięciuset latach zabrania się starego obyczaju, bardzo są pojętni w myśleniu i wyciąganiu wniosków.

*

Co jest jednym z największych nieszczęść polskiej polityki wobec t. zw. mniejszości?

To, że na jej kształtowanie wpływają głowy, pamiętające tylko wczoraj. Co im życie i własne doświadczenie kołkiem na tych głowach wyciosało, to wiedzą, to widzą i to tylko pamiętają. Wczorajsze głowy z własnym doświadczeniem.

Że to są ziemie b. zaboru rosyjskiego, to pamiętają. Ale że to przedtem były ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, to im nawet w tych główkach nie zaświta.

Z maniackim uporem pracują na to, aby te ziemie nigdy nie stały się Wielkim Księstwem Litewskim, a mogły stać się ziemiami... b. zaboru polskiego.

Tygodnik „Merkuryusz", 6.VI.1937 r.

Przegląd prasy ukraińskiej

„Problem naszej konsolidacji". „Meta" (Nr. 21) w artykule pod powyższym tytułem stwierdza dążenie dołów ukraińskich do konsolidacji.

„Pod naciskiem głosu z dołu rozpoczęły się w kierowniczych kołach niektórych grup rozmowy i dyskusje na temat konsolidacji. Lecz samo podejście do tej sprawy, jak to okazało się już na początku tych dyskusyj, nie daje podstaw do zbyt wielkiego optymizmu".

W praktyce okazuje się, że każda polityczna grupa, chociaż mówi o konsolidacji, w rzeczywistości chciałaby likwidacji swego konkurenta. Dlatego też „Meta" twierdzi, że

„Trwała konsolidacja, pomimo że jest ona bardzo potrzebna, w dzisiejszych naszych warunkach, niestety, jest wymaganiem nierealnym".

Jednak nie należy się tym zrażać. Możliwe są porozumienia „ad hoc", w jakichś sprawach poszczególnych. Jako przykład wskazuje „Meta" zagadnienie młodzieży wiejskiej.

O wymianę dzieci. „Diło" (8.VI) w art. „Wymiana dzieci i młodzieży" podnosi sprawę wymiany dzieci na pobyt wakacyjny. Ukraińcy nie mogą brać udziału w wymianie międzynarodowej ze względu na swoją sytuację narodu niepaństwowego, natomiast wskazana jest wymiana dzieci na pobyt wakacyjny w ramach dzielnicowych.

„Nie możemy przystąpić do idei międzynarodowej akcji, albowiem nie przeszliśmy jeszcze okresu wewnętrznego poznania się narodowego, zbliżenia i zjednoczenia. Zanim nasze dzieci zaczną poznawać czeską, niemiecką czy francuską młodzież, niech przedtem poznają się nawzajem. Dzieci Ziemi Halickiej powinny poznać ukraińskie dzieci Wołynia, Polesia, Podlasia, Chełmszczyzny i przeciwnie".

„Ukraińskie dzieci halickie z pewnością nie więcej wiedzą o ukraińskich dzieciach Wołyna, Polesia czy Chełmszczyzny, niż o czeskich, niemieckich czy innych obcych dzieciach. Również jak Ukraińcy haliccy, bardzo mało wiedzą o społeczno - narodowym życiu swoich braci na Wołyniu, Polesiu, Podlasiu czy Chełmszczyźnie; nie wiedzą jak tamci żyją jak pracują, czy mają jakieś szkoły, towarzystwa, organizacje. Nasze dzie-

ci powinny to poznać i wiedzieć. Będą musiały kiedyś przeprowadzić to, co nie udaje się obecnie ich ojcom — zjednoczyć naród ukraiński".

„Łuck i Kraków". „Diło" (4.VI) zamieszcza pod tym tytułem artykuł pióra dra St. Barana. Autor nawiązując do procesu łuckiego z oskarżenia stronnictwa narodowego przeciwko redaktorom „Wołynia" o zniesławienie, oraz krakowskiego — z oskarżenia publicznego o najazd na Myślenice inż. Doboszyńskiego — przychodzi do wniosku, że

„Obydwa procesy — zarówno łucki, jak i krakowski, mają ze sobą tyle wspólnego, że obydwa procesy zaaranżowali i przyczynili się do nich wszechpolscy działacze".

O ile proces krakowski dla Ukraińców może być obojętny, o tyle proces łucki — nie.

„Przed trybunałem tego Sądu przesunął się cały zespół wołyńskich polityków i działaczy. Zeznawał też były premier, twórca i kierownik Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem, pułk. Sławek, a z działaczy ukraińskich z grupy W. U. O. red. Aleksander Kowalewski. Na podstawie zeznań polskich posłów wołyńskich i działaczy z kół sanacji stwierdzono w Sądzie, że właśnie za obecnego reżimu polski stan posiadania na Wołyniu wzmocnił się bardzo silnie, i to we wszystkich dziedzinach. Osiadło tam 22.000 rodzin polskich osadników i kolonistów, którzy czują się dziś bardzo dobrze. Samorząd, w którym dawniej nie było zupełnie Polaków, albo było ich mało, wzięli Polacy wyłącznie w swoje ręce i wszędzie oni są kierownikami. W życiu ekonomicznym i w spółdzielczości spostrzega się to samo zjawisko. 99% polskich dzieci uczęszcza do polskich szkół, i utrakwizm szkolny polega wyłącznie na tym, że jednym z przedmiotów nauki szkolnej jest język ukraiński. I t. d. i t. d. Słowem, stwierdzono olbrzymi postęp na Wołyniu polskich wpływów w znaczeniu kulturalnym i państwowym, nie zważając na to, że odsetek Polaków tam nawet na podstawie polskiej statystyki dochodzi zaledwie do 16%".

„Z zeznań pułk. Sławka wynika, że cała dziesięcioletnia polityka wojewody Józefskiego na Wołyniu miała zawsze aprobatę ś. p. Marszałka Piłsudskiego i wszystkich rządów pomajowych, m. inn. i jego jako premiera, oraz że wojewoda Józefski działał na Wołyniu zgodnie z intencjami polskich czynników decydujących w Warszawie".

„W świetle tych zeznań wyszedł Józefski jako rzeczywisty twórca polskiej supremacji na Wołyniu, na tym Wołyniu, gdzie jeszcze w 1922 r. Polacy, nie zważając na otrzymanie władzy, nie mogli wybrać żadnego swego posła (obecnie zaś 75% posłów i senatorów z Wołynia należy do polskiej narodowości)".

W końcu autor pisze:

„Dalecy jesteśmy od tego, aby snuć jakie bądź wnioski na tle procesu łuckiego. Faktyczny stan stosunków tamtejszych jest dla naszej sprawy bardzo niepocieszający. Nam w Ziemi Halickiej dobrze jest znany. Po procesie tym również nie ma nadziei na to, żeby ten stan w najbliższej przyszłości zmienił się dla nas na lepsze".

O ludowcach. Przemyski „Ukrainśkyj Beskyd" (6.VI) zamieszcza alarmujący artykuł „Na kresach jest źle". Organ katolików ukraińskich uskarża się na działalność ludowców ukraińskich po wsiach ukraińskich. Szerzą oni rzekomo rozkład moralny na wsi, używając demagogii bolszewickiej. Szczególnie atakują działalność księży. „Ukr. Beskyd" konstatuje:

„Ludowcy są największym nieszczęściem, które czyni duże spustoszenia. Jest to prawdziwa plaga egipska!"

„Tryzub". Ostatni zeszyt paryskiego ukraińskiego „Tryzuba" zamieszcza dużo interesującego materiału z cyklu „Petluriana". Szczególnie interesujące są wspomnienia W. Sadowskiego o redakcji tygodnika „Słowo", wychodzącego w Kijowie przed 30 laty, a redagowane przez kolegium, w którym brał udział Symon Petlura. Redaktor czasopisma „Ukrainśkyj Tyżden" z Pragi czeskiej P. Złenko podaje bibliografię nowych publikacyj o Naczelniku Państwa ukraińskiego Symonie Petlurze.

O „Wyprawie kijowskiej" gen. Kutrzeby. Książka gen. Kutrzeby „Wyprawa kijowska" wywołała w kołach ukraińskich duże zainteresowanie. W szeregu wydawnictw ukraińskich ukazały się na ten temat wzmianki. W „Tryzubie" (Nr. 21/22) zamieszcza recenzję tej książki generał wojsk ukraińskich i długoletni minister spraw wojskowych, W. Salśkyj. Pisze on m. inn.

„Chociaż książka posiada niektóre historyczne nieścisłości w oświetleniu naszej walki wyzwoleńczej, chociaż nie zupełnie oświetlone są przyczyny powolności rozwoju naszej siły zbrojnej w 1920 r., ale po raz pierwszy spotykamy w polskiej literaturze wojskowej takie obiektywne, poważne, szerokie podejście do wyzwoleńczej walki naszego narodu oraz do czynów naszej Armii. Dotąd widzieliśmy jedynie lekceważenie oraz fragmentaryczne tendencyjne oświetlanie naszej walki i czynów wojskowych w kierunku tej tendencji in minus dla nas".

Autor podnosi jeszcze jeden walor książki gen. Kutrzeby — naukową wartość wojskowo - teoretyczną. Generał ukraiński zaleca książkę generała polskiego wojskowym ukraińskim „dla poważnych studiów".

Zmiany na Bukowinie. Laureatka konkursu literackiego, Iryna Wilde, urodzona i wychowana na Bukowinie, a obecnie przebywająca w Kołomyi, odwiedziła niedawno swe strony rodzinne. Wrażeniami, odniesionymi z tej podróży literatka ukraińska dzieli się na łamach stanisławowskiego tygodnika „Stanysławiwśki Wisty" (1.VI). Spostrzeżenia te są bardzo ciekawe.

„Jedną z największych zmian wśród naszych Ukraińców bukowińskich, jest, jak ogólnie się mówi — wzrost „uświadomienia narodowego". To powiedzenie jest jednak zbyt ogólnikowe. Doszło tam już do ostrego zróżniczkowania tego „uświadomienia narodowego". Jeszcze przed kilku laty Ukraińcy dzielili się na dwa zasadnicze obozy: tych, którzy mieli odwagę uznawać się za Ukraińców i takich, którzy tej odwagi nie mieli. Oczywiście, że jeden i drugi obóz posiadał całą skalę odcieni. Obecnie tych, którzy nie mają odwagi nazywać się Ukraińcami, w ogóle nie uważa się za „swoich", a ze zdeklarowanych Ukraińców wyrósł nowy odłam: ukraińscy nacjonaliści. Dotąd takiej partii na Bukowinie nie było, nie było jeszcze takich, którzy mieliby odwagę i prawo nazywać siebie „samostijnykami" (niepodległościowcami), a mimo to ogół ukraiński przyzwyczaja się nie tylko do samej nazwy, ale również zżywa się z ideologią tych oto młodych pionierów narodowego odrodzenia Zielonej Bukowiny. Jedno należy zupełnie bezstronnie stwierdzić: „starsi" na Bukowinie, nie zważając na to, że „młodzi" wojują z nimi przy każdej okazji, odnoszą się do młodzieży bardziej przychylnie, niż nasi „starsi" do naszych „młodych".

Autorka konstatuje powstanie sklepów ukraińskich. Z konieczności. Młodzież z akademickim wykształceniem nie otrzymuje posad, albo też nie może wyżyć z inteligenckich zajęć. Czepia się więc zarobku w kupiectwie. Tak oto doktorowie filozofii czy inaczej utytułowani inteligenci stają za ladą swoich kramików. Prześladuje ich jednak „bojkot towarzyski" tych kolegów, którzy utrzymali się na „posadach". Fach kupiecki uważany jest jeszcze przez ogół ukraińskiej inteligencji Bukowiny za coś niższego. Inaczej jest, jak wiemy, w 3 województwach płdn. - wschodnich w Polsce. Wśród

Ukraińców polskich przemysł i handel zaczynają wyraźnie wchodzić w modę.

„Niech nikt nie rzuca kamieniem". Diło" (26.V.) zamieszcza charakterystyczny artykuł okolicznościowy p. t. „Włodzimierz Baczyński, w 10-tą rocznicę śmierci". Dziennik ukraiński nadmienia, że Ukraińska Encyklopedia Ogólna podaje bardzo krótką notatkę obok tego nazwiska. Tymczasem była to wybitna indywidualność w ukraińskim życiu społecznym.

Dr W. Baczyński, adwokat z zawodu, był niewątpliwie jedną z wybitniejszych postaci politycznych na Ziemi Halickiej. Był posłem do parlamentu wiedeńskiego, następnie w latach 1920 — 21 prezesem rady międzypartyjnej we Lwowie, reprezentując stronnictwo narodowo - demokratyczne. Stał na czele Partii Trudowej i jako taki po przewrocie majowym zainicjował politykę ugody polsko - ukraińskiej, mając na względzie przede wszystkim normalizację stosunków polsko - ukraińskich na terenie d. Galicji Wschodniej. W tym celu rozpoczął pertraktacje polityczne we Lwowie i Warszawie. W związku z tym ubiegał się o audiencję w Belwederze. Na gruncie warszawskim rozwinął znaczną ruchliwość. Do zamierzonego celu kroczył śmiało, odważnie, nie zważając na animozje antywarszawskie swoich współrodaków lwowskich. Wkrótce jednak został osamotniony. Własni rodacy posądzili go o chorobę umysłową czy rozstrój nerwowy, dopatrując się w jego krokach faktycznych „wariacji". Napór opinii i opuszczenie przez przyjaciół politycznych, jako następstwo akcji politycznej dra W. Baczyńskiego, istotnie wyprowadziły go w końcu z równowagi. Skończył ten polityk ukraiński tragicznie: w 1927 r. popełnił samobójstwo, przecinając sobie żyły.

Tragiczna i wymowna ofiara ś. p. dra W. Baczyńskiego nie wywołała w swoim czasie należytego oddźwięku. Zszedł do grobu „skompromitowany" w opinii własnych rodaków. Z jego odejściem panująca opinia ukraińska jakby odetchnęła.

Obecnie po upływie 10 lat od śmierci dra W. Baczyńskiego, „Diło" woła:

„W 10-tą rocznicę tragicznej śmierci Włodzimierza Baczyńskiego, przodującego ukraińskiego działacza i niecodziennego człowieka, niech nikt nie rzuca na niego kamieniem. Niech ziemia ukraińska będzie mu lekka!"

„Nie przykładajmy rąk". Przemyski „Ukrainśkyj Beskyd" (30.V.) w art. „Gdzie dwóch się bije, trzeci niech się nie wtrąca" omawia wystąpienia antysemickie. „Uk. B." stwierdza, że prasa żydowska przypisuje pogromy również i Ukraińcom.

Trudno na razie stwierdzić, ile jest w tym prawdy, jednak faktem jest, że żydowska prasa zwala winę i na młodzież ukraińską, a tego nie można pominąć milczeniem".

Stanowisko swoje „Ukr. B." określa w ten sposób:

„Niech społeczeństwo polskie rozprawia się z Żydami, jak mu się podoba. My do tego nie wtrącajmy się".

Wcześniej czy później Polacy pogodzą się z Żydami, a potem cała nienawiść Żydów obróci się przeciwko Ukraińcom.

„Nie przykładajmy rąk do gwałtu, gdy pragniemy, aby ten gwałt nie spadł na nasze plecy".

„Po Żydach kolej na nas!" „Diło" (30.V) w art. pod powyższym tytułem omawia kwestie bojkotu Żydów. Stwierdza na podstawie faktów, że do tej akcji ludność ukraińska częstokroć jest nawoływana przez polskie elementy endeckie. Następstwa tego w wielu miejscowościach były opłakane. Wybryki antysemickie były oczywiście likwidowane przez władze, a wynikiem były represje. Dziennik ukraiński stwierdza z przykrością, że w akcji podżegania do nienawiści narodowościowej bierze udział duchowieństwo rz.-katolickie. „Diło" ostrzega przed skutkami tej akcji.

„Po Żydach kolej będzie na nas. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że polskie duchowieństwo, jak zresztą i większość polskiej inteligencji w Galicji Wschodniej, nie należą do naszych przyjaciół".

Pragnąc uzyskać sukurs w walce z Żydami, elementy te jednocześnie wzniecają hece antyukraińskie.

Aby interes szedł... „Diło" (28.V) podaje ciekawy obrazek na tle nowych prądów gospodarczych wśród Ukraińców. Plagą odpustów cerkiewnych były dotąd istne jarmarki koło cerkwi, urządzane przez Żydów. Handlowali oni nieraz nawet dewocjonaliami. Ukraińcy, propagujący własny handel, zaczęli usuwać Żydów spod cerkwi na uroczystościach odpustowych. Dn. 21 i 22.V. odbywał się odpust w Krechowie k/Żółkwi. „Diło" sprawozdaje, że

„Pierwszy raz w swej historii odpust ten odbył się bez udziału Żydów oraz bez karuzeli. Żydzi jednak pchali się ze swoim towarem, pomimo że była sobota, lecz ich spokojnie wyproszono. Jeden z nich przyjechał i stanął z furą koło krzyża - figury. Podszedł do figury, ukląkł, przeżegnał się i zaczął niby modlić się, ale i to mu nie pomogło. Poznano go i kazano wracać, skąd przybył".

„Stanysławiwski Wisty". Pod takim tytułem zaczął ukazywać się w Stanisławowie nowy tygodnik ukraiński. Jest to katolicki organ nadpartyjny. Redakcję nowego czasopisma objął doświadczony publicysta ukraiński — Iwan Stawnyczyj.

Z życia gospodarczego

Doroczny Zjazd „Centrosojuzu" Dn. 23.VI odbędzie się we Lwowie doroczny Zjazd „Centrosojuzu". Będzie to przegląd pracy ukraińskiej spółdzielczości wiejsko - rolniczej, która poszła ostatnio bardzo szybko naprzód.

Kupiectwo prywatne w Sokalszczyźnie. „Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys (Nr. 23) podaje interesującą statystykę wiejskiego kupiectwa prywatnego. Na 130 miejscowości okręgu Sokalskiego w 39 w dniu 15.IV. b. r. nie było zupełnie prywatnych kupców, a w 101 wsiach było 227 kupców. Mianowicie: w rejonie Sokal — 116, Bełz — 43, Radechów — 68. Z ogólnej ilości wiejskich kupców prywatnych w całym okręgu było:

Ukraińców	132	czyli	58.15%
Żydów	93	„	40.97%
Polaków	2	„	0.88%

Razem Ukraińców — 58.15%, nie - Ukraińców — 41.85%.

O ile chodzi o podział Ukraińców według branży, to z przeprowadzonej statystyki wynika, że 92.42% kupców Ukraińców pracuje w branży spożywczej, 6.06% — w manufakturnej, 1.52% w skórzanej.

„Na wsi — czytamy w „H. K. Cz." nie jest to dziwne, bo wieś przyzwyczajona jest przeważną część swoich potrzeb, poza artykułami spożywczymi, zaspokajać w mieście".

Kwestia alkoholu poważnie zaczyna smucić spółdzielczość ukraińską. Swego czasu byliśmy świadkami bardzo ostrej walki Ukraińców z szynkami żydowskimi. Obecnie słyszymy coraz częściej alarmy ze strony ukraińskich sfer gospodarczych o spajaniu chłopów przez kupców ukraińskich. Oczywiście, tylko prywatnych, bo spółdzielnie ukraińskie alkoholu nie sprzedają.

Otóż na 122 kupców Ukraińców z branży spożywczej okręgu Sokalskiego alkoholem handluje tylko 31 czyli 25,41%.

Jeszcze ciekawsze są dane, jaki materiał ludzki wśród Ukraińców idzie do handlu. W omawianej ankiecie na 132 kupców ukraińskich przedtem pracowało w spółdzielczości 54, w tym 18 jako członkowie rad czy zarządów, a 36 było kierownikami sklepów spożywczych. Procentowo — 40.91% obecnych prywatnych kupców ukraińskich okręgu Sokal wyszło z szeregów pracowników spółdzielczych. I jeszcze ciekawy szcze-

gół: z tych 36 b. kierowników sklepów spółdzielczych, 32, czyli 88,89% miało swego czasu zatarg ze spółdzielniami, gdyż mieli za sobą kasowe lub towarowe manka na ogólną kwotę 5.533.14 zł.

Przeczytawszy uważnie cytowane dane „H. K. Cz.", zrozumiemy niechęć spółdzielców ukraińskich na terenie 3 województw płdn.-wschodnich do powstającego prywatnego kupiectwa branży spożywczej na wsi, które częstokroć uprawia nieuczciwą konkurencję względem spółdzielni, rzuca się na handel alkoholem, czyniąc ze swych kramików karczmy i czasem kompromituje dorobek i dobre imię handlu ukraińskiego.

Należy przyznać, że odwrotną stronę medalu powstającego drobnego spożywczego handlu ukraińskiego na wsi odrazu spostrzegli kierownicy Związku Kupców ukraińskich we Lwowie. Organ tego Związku, „Torhowla i Promysł" nie szczędzi niezdrowym zapędom swych członków cierpkich uwag.

Drogi do poprawy. „Kooperatywne Mołoczarstwo" (Nr. 6) zamieszcza uwagi na temat dróg do poprawy sytuacji w ukraińskim spółdzielczym przemyśle mleczarskim (art. „Jakimi drogami iść do poprawy?"). Autor poruszył nareszcie temat, który długo był zaniedbywany. Mianowicie: kwestię znacznego obniżenia kosztów produkcji, a szczególnie wszechstronnego zadowolenia członków — dostawców mleka.

„Dalszy rozwój i szybki postęp naszego mleczarstwa zależy w pierwszej mierze od wszechstronnego zadowolenia członków — dostawców mleka do Mleczarni Rejonowych".

Powstaje więc hasło dnia: najwyższa zapłata za dostarczone mleko!

„„Masłosojuz" dzięki sprężystej organizacji techniczno - handlowej oraz pewnemu zagospodarowaniu się, może obecnie płacić dostawcom surowca nawet nieco wyższe ceny niż są na rynku wolnym.

„To stwierdzenie nie wymaga żadnych dowodów, ceny bowiem, wypłacane przez „Masłosojuz" nie są żadną tajemnicą, ogłasza się je w prasie i każdorazowo można porównać je z innymi".

Temat, poruszony obecnie przez naczelnego dyrektora „Masłosojuzu", nie nastręczył się przypadkowo. Okazuje się bowiem, że poszczególne Mleczarnie Rejonowe, będące członkami „Masłosojuzu", dokonują wypłaty swoim dostawcom za surowce zbyt nierównomiernie, pomimo osiągnięcia dobrych cen za pomocą centrali „Masłosojuzu". Wykazuje to konkurencja dla własnych celów. Zatem wynika problem podciągnięcia i usprawnienia działalności Mleczarni Rejonowych. Najlepszym argumentem na to będzie stosowanie zasady:

„Najlepszym argumentem dla dobrego i rozumnego gospodarza jest dobra cena za mleko i korzyści gospodarcze. Dobra zaś cena możliwa będzie tylko wtedy, gdy będą mniejsze koszty produkcji".

Kłopoty z partyjnictwem. „Kooperatywna Respublika" (Nr. 6. 1937 r.) w art. „Tak czynią spółdzielcy" porusza przykre wydarzenia na terenie Okręgowego Związku Spółdzielni ukraińskich w Tarnopolu. Tamtejsi radykali, dążąc do całkowitego opanowania tego Związku wywołali całą wojnę o stanowiska w Związku. Sprawę długo wałkowano na łamach prasy ogólnej. Wreszcie sprawą się zainteresował R. S. U. K. i po długich kłopotach nastąpiło zawieszenie broni: obrano nowe władze Związku Tarnopolskiego, złożone z ludzi o różnych kierunkach politycznych, a więc nie tylko radykałów. Przy tej sposobności „Koop. Respublika" pisze:

„W naszym życiu społecznym dochodzi ostatnio do tarć, które wyrastają na podłożu partyjno - politycznym, a nie spółdzielczym. Widzi to i stwierdza każdy, kto wnikliwie przygląda się naszej rzeczywistości codziennej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że takie zjawiska osłabiają tempo rozbudowy spółdzielczej, odprowadzają sporo społecznej energii w stronę nieproduktywnych swarów, a czasem nawet, nie ukrywając tego wstydliwie, doprowadzają do smutnych ekscesów. Najbardziej częstym motywem tarć jest zgubne dążenie do partyjności, do opanowywania spółdzielczych instytucyj przez jedną ideologiczno - polityczną grupę, w celu oczywiście nie spółdzielczym, lecz jedynie w celu wzmocnienia przy pomocy spółdzielczości społecznej pozycji swojej grupy".

Remenów. Jest to wieś położona na północ od Lwowa, w kierunku Kamionki Strumiłowej. Z tego, co czytamy o tej wsi, można sądzić, że jest to wzorowa wieś ukraińska pod względem rozwoju w niej pracy spółdzielczej i kulturalnej. Remenów bowiem posiada doskonale prowadzoną spółdzielnię „Jedniśt", która zaopatruje swoich członków nie tylko w towary spożywcze, lecz i żelastwo, manufakturę. Ostatnio spółdzielnia „Jedniśt" przystąpiła do fabrykacji wody sodowej i lemoniady. Remenów posiada też Mleczarnię Rejonową, która wykańcza już wspaniały własny murowany dom, przystosowany do urządzeń mechanicznych i eksportowych. Remenów posiada też własną cegielnię spółdzielczą, która obecnie ma być zmechanizowana, i magazyn zbożowy. Własnymi środkami wieśniacy Remenowa postanowili wybrukować ulicę — gościniec wioski, kamień już przyszykowano w drodze dobrowolnych składek. Za pomocą dochodów ze spółdzielni wybudowano wspaniałą cerkiew murowaną. Oczywiście, w Remenowie istnieje od dawna czytelnia „Proswity", kółko „Silśkoho Hospodara". T-wo „Sokił", kasa Rejfajzena, bractwo św. Mikołaja. Ostatnim dziełem włościan Remenowa jest założenie spółdzielni zdrowia. Od dnia 1 kwietnia b. r. urzęduje tam już stale lekarz spółdzielni, dr O. Lityński, wyposażony w niezbędne narzędzia lekarskie. Spółdzielnia ta posiada narazie 240 członków. W ciągu kwietnia lekarz spółdzielni zdrowia udzielił 118 porad członkom i 23 osobom postronnym. Wieś Remenów wykazuje duży pęd do kultury i cywilizacji. Stoi ona niewątpliwie na drodze podobnej do polskiego Liskowa. Z tą jednak różnicą, że nie korzysta z kredytów publicznych i subwencyj ze strony, zawdzięcza rozwój wyłącznie własnym siłom.

Komu Remenów zawdzięcza swój rozwój? Historycznie biorąc, 50 lat temu Remenów był jedną z najbardziej ciemnych i biednych wsi. Początki pracy społecznej dali tu księża, nauczyciele, potem naczelnicy gminy — włościanie. Obecnie zaś przodują w pracy spółdzielcy — inteligenci i gospodarze rolni. Ksiądz, inteligent i rolnik pracują tu razem. Wytworzył się cały zespół działaczy wsi Remenowa, złożony przeważnie z samych wieśniaków — rolników, których zasługi dla wsi i narodu są olbrzymie. Zjawisko to jest na terenie ukraińskim teraz dość częste i bardzo pouczające, taka bowiem konsekwentna i żmudna praca w ciągu lat rokuje jak najlepsze nadzieje na podniesienie duchowe, materialne i zdrowotne wsi i ludu wiejskiego.

Nowa inicjatywa. T-wo „Silśkyj Hospodar" organizuje kursy instruktorskie, na których obok innych przedmiotów wykładane będą przedmioty związane z przyjmowaniem letników przez wieśniaków. Do wsi ukraińskich, szczególnie w góry, udaje się rok rocznie spora ilość letników z miast. T-wo „Silśkyj Hospodar" postanowiło przyjść z pomocą swym członkom w przeszkoleniu głównie gospodyń wiejskich, aby potrafiły obsłużyć letników.

Inicjatywa ta jest godna uznania.

Żydzi o losach normalizacji

W syjonistycznym „*Hajncie*" z dnia 3 czerwca b. r. ukazał się artykuł wstępny dra *M. Kleinbauma* p. t. „W obozie ukraińskim". Autor rozpoczyna stwierdzeniem, że „Zawarta przed dwoma laty polsko - ukraińska „ugoda", która miała doprowadzić do normalizacji stosunków pomiędzy obu naro-

dami, kończy swą wegetację", po czym na dowód powyższego obszernie cytuje ogłoszony w „Biuletynie Polsko - Ukraińskim" artykuł red. *Iwana Kedryna* p. t. „Ukraiński front antykomunistyczny i polski front antyukraiński". Publicysta żydowski zaopatruje powyższy artykuł następującym komentarzem: „Po dwóch latach „normalizacji" muszą najbardziej ustępliwi oportuniści, jak np. p. Kedryn, dojść do wniosku, że polsko - ukraińskie porozumienie jest w ogóle nie do przeprowadzenia. Jeśli tak pisze zaprzysiężony polonofil w polskim „Biuletynie", łatwo sobie wyobrazić ton takiego „Diła"."

Następuje dłuższy cytat z artykułu „Diła" o niepowodzeniu „normalizacji", po czym autor dodaje od siebie:

„Jednocześnie dają się w prasie ukraińskiej zaobserwować oznaki otrzeźwienia z orientacji na Trzecią Rzeszę, jako wyzwolicielkę narodów ciemiężonych na gruzach ZSSR. Dalej utrzymuje się, że „caeterum censeo" — Moskwa musi być zburzona, ale zaczyna się rozumieć, że Hitler nie ma na myśli dobra narodu ukraińskiego. Broszury agitacyjne Hitlera i Goebbelsa w rosyjskim tłumaczeniu, rozpowszechniane wśród galicyjskich Ukraińców, wywołały burzę w prasie.

Zimny stał się stosunek do endeko- sanacji, oziębił się stosunek do Niemiec hitlerowskich, tym samym więc ocieplił się nieco stosunek do Żydów. Pos. dr Baran znowu odgranicza się od antysemityzmu, twierdząc, że po Żydach napewno przyjdzie kolej na Ukraińców.

U. S. S. R.

Na charkowskiej okręgowej konferencji partyjnej wystąpił z mową jeden z dygnitarzy USSR — p. *P. Lubczenko*, jedyny Ukrainiec pozostający do dziś wśród wyższych administratorów sowieckich Ukrainy. Mimo formalnego tytułu p. Lubczenki — prezes komisarzy ludowych USSR — rola jego na ogół jest b. skromna, właściwie dekoracyjnie-reprezentacyjna. Toteż mowa jego, aczkolwiek zawiera akcenty rozkazujące, napewno na nikim w USSR nie robi żadnego wrażenia. Jednakże zacytujemy z niej pewien ustęp charakterystyczny, dający pojęcie o niektórych szczegółach ukraińskiej rzeczywistości podsowieckiej.

> Na konferencji partyjnej w Połtawie tow. Obusznyj, były sekretarz połtawskiego komitetu miejskiego, wygłaszał referat sprawozdawczy w języku rosyjskim. Zapytany, dlaczego on, świetnie władający językiem ukraińskim, referuje po rosyjsku, tow. Obusznyj odparł, że robi tak na podstawie postanowienia biura Miejskiego Komitetu Partyjnego, gdyż w Połtawie znajdują się oddziały wojskowe (stacjonują? — *Red.*).
>
> Uważam, że gdyby tow. Obusznyj wykazał więcej dojrzałości politycznej, nie postawiłby on biura M. K. P. w niezręczną sytuację...
>
> A teraz inny przykład. Na stacji Połtawa - Kijowska wszystkie szyldy, które przedtem były dwujęzyczne, zostały zdjęte i zamienione szyldami jednojęzycznymi, mianowicie rosyjskimi. Próbowaliśmy wyjaśnić, kto to zrobił? Jeden mówi, że to na skutek rozporządzenia byłego kierownika stacji, inny — że z rozkazu dyrektora całej kolei. Więc pytam was (? — *Red.*), kto mógł w Połtawie zdjąć szyldy dwujęzyczne i zamienić szyldem jedynie w języku rosyjskim? Mógł to zrobić albo trockista, albo pelturowiec (??? — *Red.*), albo obaj razem w celu dyskredytacji naszej leninowsko - stalinowskiej polityki narodowościowej.
>
> Dlaczego komitet partyjny w Połtawie pomija (sic! — *Red.*) tę sprawę?
>
> Dlaczego tow. Szuszkow, dyrektor kolei nie chce ustalić, kto dał podobne rozporządzenie?
>
> Dałem przykłady z Połtawy, gdyż są one zbyt charakterystyczne. („*Komunist*", dn. 26.V.37).

Innych przykładów udający naiwnego p. Lubczenko przezornie nie podaje. Na patetyczne i najzupełniej teatralne swe zapytania, kierowane do niemnicj od p. Lubczenki przezornych uczestników konferencji — odpowiedzi nie usłyszy, gdyż jest ona zbyteczna.

Tak sobie, szopka „reprezentacyjna", wykonywana przez „reprezentacyjnego" urzędnika Moskwy na Ukrainie.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakl. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*